MONITOR
Na R. P. 1774.
Nro: XXXIX.
Dnia 14. Maja.

Omnia in fructum Reipublicæ converte.

Mości Panie Monitor!

RAz nazawſze poſtanowiłem ſobie za regułę mego Obywatelſtwa uſkutecznianie tey ſentencyi. Dla tego tu mam honor to na pożytek Oyczyzny obrocić, com czytał w T. 5. Awantur Arabſkich o Bagbarachu ſzczerbatym.

" Spotkał on się raz na ulicy z iedną Ba-
"bą, ktora go zaczęła namawiać, aby poſzedł
" z nią do iednego Pałacu dla oglądania śli-
" czney Damy, obiecuiąc, że od niey miał bydź
" z niewymowną radością przyięty y utraktowa-
" ny, y pod tą tylko kondycyą: aby we wſzy-
" ſtkim roſtropnie poſtępował ſobie, mało mo-
" wił, y ſwemi poſtępkami ſtarał się przypo-

" dobać iey. Pozwolił na to. Wchodzi na
" Pałac, gdzie liczni Dworſcy, gdy Go nie
" chcą wpuścić, baba przemowiwſzy do nich,
" ſprawuie wolne *Entré*. Powtarzaiąc mu ſwe
" przeſtrogi, żeby się w niczym Damie nie
" ſprzeciwiał. Co wypełniwſzy, miał wſzyſtko
" coby chciał, pozyskać. Podziękował y przy-
" rzekł. Ona wprowadza go do ślicznych Po-
" koiow, ktorym przypatruiąc się, uyrzy wiel-
" ką liczbę Dam przyſtępuiących do siebie,
" śmieiących się głośno. Za zbliżeniem się,
" owa Dama przyimuie go pięknie y zapraſza
" na kolacyą. Poſadzony na przeciw niey, gdy
" iedząc otwierał gębę, Dama uyrzawſzy, że
" ſzczerbaty, pokazuie to ſwym niewolnicom,
" ktore w tym momencie niewymownie śmiać
" się poczęły. On zaś czaſami podnoſząc głowę,
" widząc ią śmieiącą się, dobrze to dla siebie
" tłumaczył. Ona to poznawſzy, wzięła ſobie
" za ukontentowanie, utrzymywać go w tym
" błędzie. Traktuie go winem, pije iego zdro-
" wie z uśmiechaniem, on wzaiemnie; Sadowi
" go koło siebie, y tak się z nim zaczyna kareſſo-
" wać: kładzie rękę na iego ſzyi y czaſami
" wycina mu pomierne policzki. Temi faworami
" prawie odprowadzony od zmyſłow, miał się
" za nayſzczęśliwſzego, brała go chęć wzaiem-
" nego pożartowania, ale nie śmiał w przytom-
" ności wielu niewolnic, ktore oka z niego nie
" ſpuſzczały, nie przeſtaiąc śmiać się z tych ka-
" reſſow. Ona nie przeſtaiąc ſwych kareſſow, na
" oſtatek tak dobry mu wycięła policzek, że go
" rozgniewała; z wſtydem oddalił się, chcąc
" umknąć od tak bolących żartow. Tu owa Baba,

ſpoy-

" ſpoyrzeniem okazała mu ſwe ztąd nieukontentowanie. Uznał ſwą winę, y chcąc nadgrodzić, zbliża się do Damy, udaiąc, iż ſprzykrzywſzy ſobie tylko długie siedzenie, odſzedł był. Ona go wziąwſzy za rękę, ſadza znowu przy ſobie, y kontynuie ſwoie kareſſy. Dla przypodobania się Pani y niewolnice przyłożyły się do tego. Iedna z nich dawała mu ze wſzyſtkich sił ſzczutki, druga ledwie nie odrywaiąc targała go za uſzy. Inne takie mu wycinały policzki, żeby naybardziey znaiącego się na żartach, rozgniewały. On znoſił cierpliwie, y ſpoyrzawſzy na babę z przymuſzoną weſołością rzekł: *Dobrześ mi powiedziała, żem miał mieć ſzczęście konwerſowania z nieoſzacowaną, arcymiłą y prześliczną Damą. Ach iak wielką ia mam za to ci obligacyą.* *Bagatele to ſą ieſzcze*, odpowiedzała baba, *nie ſprzeciwiay ſię bynaymniey, zobaczyſz tu ieſzcze więcey rzeczy.* Dama zaczęła go chwalić z tey cierpliwości, y łudzić ſłowkami. On iey się całego ſiebie oddawał ſłowy. Naſmarowała go potym parfumami, co go dziwnie cieſzyło, y kazała iedney niewolnicy, aby wziąwſzy go z ſobą, umalowała mu brwi, wąſy ogoliła, y przebrała za Pannę; gdy na ogolenie wąſow pozwolić nie chciał, baba rzekła do niego: *Niech cię Bog broni! żebyś się ſprzeciwił woli Pani moiey, popſułbyś cały ſwoy interes, ktory bardzo dobrze idzie, kocha cię y chce cię na całe życie uczynić ſzczęśliwym. Y godnaż ieſt, abyś dla obrzydłych wąſow odſtąpił nie wymownych roſkoſz.* Nakłonił się tą mową, ogolono mu wąſy, umalowano brwi du ružem,

 gdy

" gdy przyszło do golenia brody, mocno się
" sprzeciwiał, ale baba y niewolnice swą pet-
" swazyą nakłoniły go do zezwolenia. Gdy go
" iuż przebranego przyprowadzono, Dama zoba-
" czywszy, tak się śmiała, że się aż położyła
" na Sofie, a niewolnice klaskały ręka w rękę,
" co on ledwie mogł znieść. Dama nie prze-
" staiąc się śmiać rzekła: *Niesprawiedliwąbym*
" *była, gdybym cię nie kochała z całego serca,*
" *widząc cię tak powolnego na moie rozkazy.*
" *Lecz potrzeba, żebyś ieszcze dla moiey miłości*
" *tańcował w tym stroiu.* Uczynił, Dama y nie-
" wolnice tańcowały z nim śmieiąc się iak sza-
" lone, potym rzuciły się wszystkie na niego,
" tyle mu zadaiąc policzkow, pięściami y no-
" gami razow, że upadł na ziemię odchodząc
" prawie od siebie; Baba pomogła mu wstać, a
" nie daiąc mu się gniewać, poszepnie mu do
" ucha: *kiedy iuż nastąpił koniec twoiey cierpli-*
" *wości, odbierzesz za nią nadgrode. Iednę tyl-*
" *ko ieszcze bagatelę masz uczynić Pani moiey:*
" *kiedy się napiie, iak dziś, ma zwyczay nie*
" *przypuszczać kochankow do siebie, ieśli do ko-*
" *szuli nie będą rozebrani, gdy się rozbiorą,*
" *ucieka przed niemi po Galeryach, z Pokoiu do*
" *Pokoiu, poki iey nie dogonią. Tę tylko ieszcze*
" *iedne ma chimerę, choć prędko biega, tobie iak*
" *letkiemu y szybkiemu nie będzie trudno dognać*
" *iey. Rozbieray się więc prędko, zrzucay su-*
" *knie bez żadney ceremonii.* Rozębrał się, y
" ona także zdieła suknią, y tylko w spodnicy
" stanąwszy o 20 krokow od niego, zaczęła
" uciekać z niewypowiedzianą prędkością, on za
" nią ze wszystkich sił, czym wszystkie Nie-
wol-

" wolnice wzbudził do śmiechu, ktore za nim
" klęskały rękami. Obiegła z nim 2 lub 3 razy
" wszystkie Galerye, a potym wbiegłszy w cie-
" mną ulicę, uciekła przed nim przez dobrze
" wiadome sobie mieysce. Bagbarach pędzący
" zawsze za nią, straciwszy ią z oczow, musiał
" iść powoli dla ciemności. Zobaczył na osta-
" tek światło, y do niego iść począł: tu wy-
" szedł z tey ulicy przez Bramę, ktora natych-
" miast się zamknęła, zdziwił się, zobaczywszy
" się na srzodku Garbarskiey ulicy, lecz nie-
" mniey dziwowali się Garbarze, widząc go
" w koszuli z brwiami czerwono malowanemi,
" bez brody y wąsow. Poczęli na niego kla-
" skać rękami, krzyczeć, biedz za nim, y
" smagać go rzemieniem po plecach, a zatrzy-
" mawszy go, wsadzili na osła, ktorego tresun-
" kiem znaleźli, prowadzili po całym mieście
" wystawuiąc na pośmiewisko Pospolstwu, gdy
" go prowadzili koło Domu Urzędnika *Dobrego*
" *Porządku*, pytał się On o przyczynę tumultu,
" odpowiedzieli mu, iż go tak ubranego uyrzeli
" wychodzącego z Apartamentu Zon W. We-
" zyra; Urzędnik kazał mu dać za to 100 ki-
" jow w podeszwy, y wypędzić za miasto
" przykazuiąc, żeby się nigdy w nim nie po-
" kazał."

Portret to iest wielu Amantow y Amantek naszych. Szkoda, że u nas dotąd nikt nie pisał podobnych awanturek w naszym kraiu praktykowanych. O iak wiele foliantow byłoby iuż niemi napełnionych! Czyż mało iest u nas takich Gaszkow, ktorzy albo chimerycznie ułożywszy sobie w głowie, iż ktora im się podoba

a da-

a daleko godnieyſza od nich Dama, powinna im się doſtać za żonkę, podobnych choć cokolwiek doznaią od niey drwinkow, albo zaślepiwſzy się nierozumną miłością, ſwoy ſtan y urodzenie upodlaią? Znam takich wiele, ktorzy za naywiękſzy fawor maią odbierać policzki lub inne uderzenia od Damy. Y choć oczywiście ledwie nie podobnych drwin z ſiebie doznaią: ślepa miłość wſzyſtko im to dobrze tłumaczy, a perſwązye y miłosne choć często zmyślone Gazetki Rayfurek ieſzcze bardziey potwierdzaią ich w tym błędzie. Powraca czaſami do takich głow rozum y oświecać ich zaczyna, iż to ſą ſzczere Drwiny, ale wſpomnione Dobrodzieyki poznawſzy to, znowu im go z głowy wypędzaią, bo im się dobrze dzieie za to utrzymywanie w błędzie; ale żebym w tey mierze nie ſamych tylko obwiniał Amantow, muſzę powiedzieć, iż ci, ktorzy w takich się kochaią, z ktoremi urodzenie Dam nie pozwala w ſtan małżeńſki wkroczenia, ſami ſą przyczyną nieſzczęścia ſwego, rana ta łatwieyſza do uleczenia, ſtan ten im znośnieyſzy, bo nie tak człowieka boli naywiękſza rana od własney ręki zadana, niż mała od cudzey. Może za czaſem powrocić zabłąkany do nich rozum, oświecić wyperſwadować, uſpokoić; Ale inaczey się dzieie z temi, ktorych albo ſame Amantki, albo Rayſurki łudzą. Y to ieſt, w czym zamyślam oſkarżyć płeć piękną. Zdarzaią się czaſami takie kochania, że w Damie Polityka tylko układa wzaiemność, a ſerce śpi na to dobrze. Kawaler zaś nie znaiący się na tym, milionowe ſobie wnosi ztąd pomyślności. Częściey takie,

w kto-

w ktorych ſkromnosc, nieśmiałość, lub nie dobra edukacya też ſame ſkutki ſprawuie. Daleko częściey płochość, ſzukanie nierozmyślne rozrywki. Prawie zaś nayczęściey interes dobrego mienia. Roztrzſniymy to wſzyſtko, a obaczemy iak ieſt fatalne dla Rodzaiu Ludzkiego. Czyż ieſt dobrze, że Dama wcale żadney inklinacyi nie maiąca do Kawalera, zmyśla ią, przez Politykę, a ieſzcze przez czas długi? Kawaler oſobliwie dopiero kochać zaczynaiący, niepotrzebnie expenſuie ſwym affektem, wywnętrza y wysila ſerce ſwoie, ktore potym iuz nie będzie tak ſpoſobne do uczciwey y ſtałey miłości, bo kto praktyk, przyznać musi, że nayczęściey pierwſza miłość bywa czyſta y ſtała; a kto się raz na ukropie ſparzy, potym nie raz na zimną wodę dmucha. Owa zaś Dama ieśli niewcześnie zwycięża ſwoię politykę, y odkrywa ſkrytości ſerca ſwego, tym tak nieznośnie martwiąc Kawalera, czyliż dobrze czyni? Ieśli zaś ta Polityka y do ślubu iey aſſyſtuie, niech ſobie zawczaſu wniesie, iakie ich będzie pożycie w tym ſtanie, w ktorym koniecznie potrzebna poufałość, y wiadomość ſkrytości ſerca? Tok trza trzymać y o tych ſkutkach, ktore nieśmiałość, boiaźn narażenia się Rodzicom, lub nie dobra edukacya ſprawuie. Przez płochość zwodzące czyliż dobrze czynią, kiedy ſwoiemi drwinami y komedyikami, ktore pod pokrywką miłości z Kawalerow wyprawiaią, częſtokroć ludziom dyſtyngwowanym, a ſwym Amantom, tracą reputacyą? bo częſto się praktykuie, iż z takim nikt nie chce przeſtawać, ale owſzem drwią z niego, ktory zaślepiony miłością, iż

się

się tak upodla, iak nierozumna płochość Damy wymyślić tylko może. Tym bardziey ieszcze nie dobrze czynią interessowane Amantki, bo y na zdrowiu y na worku pokrzywdzaią Kawalera. - Ale ale, są też y takie, co czałem kochaią, ale albo nie wydaią tego Amantom, boiąc się, żeby to upewnienie nie osłabiło stałości iego. Albo probuią statku rożnemi umartwieniami; albo dla niewydania swego affektu, przed innemi nierozmyślnie y nieostrożnie explikuią się. Trzeba Kawalerowi takiemu bydź świętym, żeby przeniknął serce takie, poznał intencyą, a oraz ażeby go to nie odrażało, bo y kamien twardy, a za czałem woda z strzechy kapiąca rozbiia.

Ach ktoby mi to dał, aby od tego czasu, Polityka, interes, nieśmiałość, y niepomiarkowana uciecha w Przyiaźniach naszych mieysca nie miały! WMPan to chyba sam przy Boskiey pomocy potrafić możesz, o co go na miłość Bliźniego y Oyczyzny obliguię.

Patr. Kraiolubski.

